Nr. 5. CZĘSTOCHOWA, DNIA 3 LUTEGO 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.80 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

Życie ofiarą — życie Mszą.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej robi na nas bardzo silne i rzewne wrażenie. Poświęconą świecę, którą dziś trzymamy w ręku, włożą nam może znowu do ręki w ostatnią godzinę naszego życia. Spala się ona na ofiarę Bogu, jako symbol Chrystusa, który za nas się ofiarował przez całe swe życie i męczeńską śmierć na krzyżu a dziś nieustannie się za nas ofiaruje Bogu Ojcu w bezkrwawej ofierze Mszy św.

I nasze życie jest ofiarą i powinno się spalać jak ta świeca w służbie Bożej, niosąc zarazem światło dobrego przykładu i ciepło miłości bliźnim naszym.

I nasze więc

życie winno być jedną, nieprzerwaną Mszą.

Nie wystarczy być na Mszy św. w niedziele i święta i wtedy, łącząc się z ofiarą Chrystusową, ofiarować siebie P. Bogu i prosić Go o błogosławieństwo dla wszystkich naszych prac i trudów. Trzeba tę mszę przeprowadzić w życie codzienne: **całe nasze życie uczynić jedną, nieprzerwaną mszą.**

Msza św. składa się z 3 głównych części: Ofiarowania, przemienienia czyli przeistoczenia i Komunji św. I nasze życie



Ofiarowanie Dzieciątka Jezus w świątyni jerozolimskiej wg. obrazu z XVI w.

winno się składać z tych trzech głównych części.

Pierwszym więc podstawowym nakazem życia katolickiego — to ofiarowanie.

Jak to zrozumieć?

Ofiarowanie musi być. **Bez ofiary życie nie ma wartości.** Nowocześni ludzie przez różne wynalazki usiłują życie uczynić wygodnem i miłem. Jednej rzeczy jednak nie wynaleźli i nigdy nie wynajdą, mianowicie, aby życie mogło się obyć bez ofiary.

Wie o tem **rolnik,** który ugina się pod ciężarem procentów i podatków i potem swoim zrasza rolę. **Bez ofiary nie ma chleba.**

Wie o tem **górnik,** który w głębi ziemi łaknie światła słonecznego i świeżego powietrza. **Bez ofiary nie ma węgla, żelaza, nie ma przemysłu.**

Wie o tem uczeń i jego profesor, ślęczący długiemi godzinami nad książkami lub w pracowni naukowej. **Bez ofiary nie ma postępu w nauce.**

Wie o tem mąż stanu, minister, urzędnik; **bez ofiary nie ma ładu i porządku w państwie.**

Wie o tem ojciec, który się poświęca dla dobra swej rodziny, wie matka, zatroskana dniem i nocą o dobro swej gromadki.

Bez ofiar nie ma szczęścia rodzinnego. Bez ofiar nie ma radości i szczęścia na ziemi.

Ofiarowanie musi być; poświęcenie się jednostki dla dobra własnego i dobra bliźnich.

Dlaczego jest źle na świecie?

Bo ludzie nie chcą słyszeć o ofierze, o poświęceniu się, lecz jedynie o użyciu, o zadowoleniu wszystkich swoich zachcianek.

Jeżeli ma być dobrze na świecie, ludzie muszą przejąć się duchem ofiary. Ofiarę muszą uczynić z swego samolubstwa, tak w rodzinie, jak i w życiu społecznem. Ofiarę muszą uczynić także z tego, co posiadają: bo prawo do życia mają wszyscy, nietylko cienka warstwa posiadających. Jest to nienaruszalne prawo natury. **Ofiara jest więc pierwszym, podstawowym nakazem naszego życia.**

Drugi podstawowy nakaz życia chrześcijańskiego — to przemienienie.

Wszyscy są zgodni w tem, że tak jak dotychczas dalej być nie może. Musi nastąpić przemienienie. Wszędzie, **w kościołach, w parlamentach, na konferencjach wołają o naprawę obecnych stosunków, dzwonią niejako na przemienienie.** A jednak dzwonnicy często uderzają w fałszywy dzwon. Łamią sobie głowę, jakby zmienić dzisiejsze warunki życia, albo jak zburzyć przez rewolucję obecny porządek, a nie zastanawiają się nad tem, że przedewszystkiem **trzeba przemienić dzisiejszych ludzi.** Najszlachetniejsze nawet poczynania nic bowiem nie zdziałają, jeżeli panować będzie nienawiść, nieuczciwość, wyzysk i prawo pięści. „Niech mi pan wierzy—tak powiedział zmarły tragicznie w ub. r. kanclerz austrjacki Dollfuss do pewnego dziennikarza — że gdyby ludzie rzeczywiście chcieli żyć po chrześcijańsku, to wiele z pośród zagadnień, które dzisiaj nastręczają nam tyle trudności, znalazłoby rozwiązanie z wielką łatwością". O to przemienienie czyli odrodzenie ludzkości, o wyraźny i szczery powrót do nauki Chrystusowej, do głoszonej przez Niego sprawiedliwości i miłości społecznej woła Kościół św.

Zacząć winniśmy od siebie samych.

W życiu naszem musi być przemienienie. I o to odrodzenie w Chrystusie starać się musimy i nad niem pracować w naszej rodzinie, w organizacjach, w których pracujemy, w życiu publicznem i społecznem, bo **jeżeli nie będzie przemienienia, wszystkie wysiłki nad zażegnaniem kryzysu będą bezskuteczne.**

Na niedzielę 4-ą po Trzech Króli.

LEKCJA. Rzym. XIII. 8—10.

Bracia! Nie bądźcie nikomu nic winni, jeduo abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz pożądał; i jeśli które jest insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

—)x(—

EWANGELJA. (Mat. VIII, 23—27).

W on czas: gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Trzecim podstawowym nakazem życia chrześcijańskiego — to Komunja św.

Nowocześni ludzie chcieliby świat poprawić bez Boga; zdaje się im, że nie potrzeba łaski Bożej, że wystarczą ich własne siły. Nie pamiętają o tem, że jeżeli P. Bóg nie buduje domu, daremnie się trudnią ci, którzy budują. Jeżeli Pan nie czuwa nad miastem, daremnie czuwają ci, którzy go strzegą. Bezemnie nic uczynić nie możecie — mówi P. Jezus.

Bez łaski Bożej: bez korzystania ze środków łaski, jakie podaje Kościół św. nie będzie sprawiedliwości i miłości społecznej, nie będzie cierpliwości i siły, do znoszenia przykrości i trudności życiowych, nie będzie pokoju między klasami i narodami.

Bez Chrystusa można jeszcze powiedzieć, co trzeba uczynić, lecz bez Chrystusa ani bogaci ani ubodzy nie są w stanie, aby wykazać tyle miłości i sprawiedliwości oraz cierpliwości, ile potrzeba, aby świat uchronić przed większą jeszcze nędzą i naprawić dzisiejsze stosunki.

A więc trzecią główną częścią Mszy św. i trzeciem podstawowem prawidłem życia chrześcijańskiego, tak prywatnego jak społecznego, to **połączenie z Jezusem czyli Komunja św.** Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli nie będziecie pożywali Ciała i Krwi Syna Człowieczego, nie będziecie mieli życia Bożego w duszy swojej i nie będzie między wami społecznej sprawiedliwości i miłości. **Dlatego nowoczesny ruch eucharystyczny prowadzi wszystkich do Chrystusa w Eucharystji św. Komunja św., połączenie bogatych i ubogich, wszystkich klas i wszystkich narodów z Jezusem, doprowadzić może do społecznej braterskiej łączności wszystkich klas i wszystkich narodów.** Przez połączenie z Jezusem do braterskiej łączności z ludźmi.

W końcu Mszy św. jest błogosławieństwo. Najpierw ofiarowanie, przemienienie i Komunja św., a potem błogosławieństwo. Jeżeli życie nasze będzie mszą, to znaczy, jeżeli w życiu naszem będzie duch ofiary, przemienienie i Komunja św., wtedy możemy być pewni, że P. Bóg udzieli naszym wysiłkom błogosławieństwa Bożego dla dobra naszego i dla całego społeczeństwa.

W. M.

KS. BISKUP KUBINA.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

Z Argentyny do Brazylji przez rzekę Uruguay.

(Dokończenie).

Przeprawa przez rzekę.

A trudy, które nas czekały, były naprawdę bardzo wielkie. Trudna była przedewszystkiem przeprawa przez szeroki i głęboki Uruguay. Nie tak trudna dla nas jak dla naszych samochodów. Myśmy się przeprawili łodzią motorową, kierowaną zręcznie przez człowieka kolorowego. Samochód natomiast trzeba było przeprowadzić na drugi brzeg za pomocą prymitywnego promu. Promu niestety ani z tej, ani z drugiej strony rzeki nie można było podsunąć pod sam brzeg, trzeba było więc stworzyć sztuczne pomosty, by samochód z brzegu argentyńskiego mógł dostać się na prom, a po uciążliwej przeprawie przez rzekę wydostać się z promu na brzeg brazylijski. Wymagało to od nas ogromnego wysiłku. Chwilami zdawało nam się, że już samochód ugrzęźnie w błocie nadbrzeżnem. Ale nareszcie po długich godzinach pracy pokonaliśmy wszystkie trudności. Znaleźliśmy się na ziemi brazylijskiej i mogliśmy dalej ruszyć.

Na brazylijskiej ziemi.

Jeżeli drogi w Misiones były złe,

to w Brazylji były jeszcze gorsze; nie dziw, wszak, jak już wspomniałem, znajdowaliśmy się tu na samym krańcu cywilizacji. Rzadkie tu są ludzkie osiedla, głównym środkiem komunikacji jest tu koń, który z łatwością pokona wszystkie trudności. Inaczej samochód. A jednak pokonały je nasze dwa samochody, prowadzone umiejętnie przez wprawnych kierowników, choć nieraz jeden z nich trzeba było dźwigać, bo był ciężko zbudowany i z trudem mógł przebrnąć wystające kamienie i wyboje dróg podobnie jak okręt rafy lub mielizny. Sytuacja się pogorszyła, gdy pod wieczór począł padać deszcz, który drogi przemienił na grząskie błoto. Nieraz położenie nasze było wprost rozpaczliwe; zdawało nam się, że już dalej posunąć się nie możemy i że trzeba przenocować w puszczy i czekać na lepszą pogodę. Ale zawsze znaleźliśmy jakieś wyjście z przykrej sytuacji. Przytem nigdy nie traciliśmy dobrego humoru. Do tego przedewszystkiem przyczynił się zawsze pogodny i zawsze dowcipny ks. dziekan Wróbel, a także prześliczny krajobraz, który wciąż roztaczał się przed nami i odwracał naszą uwagę od trudności drogi. Nie mogliśmy oczu naszych nasycić przecudnemi widokami, jakie się wciąż otwierały przed nami. Cudowne były bory, przez które od rzeki Uruguay prowadziła nasza droga· cudowny falisty step, który rozciągał się za niemi, cudowne niebo, które się wznosiło nad borami i stepami; cudowny był ten kraj, nawet, gdy począł padać deszcz i tajemnicza ciemność osłoniła ziemię. Zdawało nam się wówczas, jakobyśmy jechali przez jakiś zaczarowany kraj wśród ciemnozielonych żywych ścian.

Serdeczne przyjęcie w kolonjach polskich.

Nagle wśród ciszy nocnej odezwały się blisko ostre strzały, równocześnie zabłysły w ciemności nad nami światła jakby gwiazdy; szybko zorjentowaliśmy się, że to były rakiety, które widocznie zostały wystrzelone na nasze powitanie. Znaleźliśmy się faktycznie na granicy rozległej parafji polskiej Guarany, w kolonji Bon Jardin. — Z ciemności wyłania się duża grupa ludzi. to nasi rodacy; witają nas serdecznie, radośnie i wprowadzają nas w dom. zapraszając nas na posiłek. Stół suto zastawiony. Trudno się obronić przed tak szczerą gościnnością. I trudno się oderwać od ludzi, otaczających nas ciasnem kołem, stawiających nam tysiące pytań i ciekawie nas oglądających. Chcieliby jak najdłużej nami się nacieszyć, jako tymi, którzy przynieśli do ich borów cząstkę miłej, ukochanej ojczyzny, a ze swej strony cieszyliśmy się nimi, stwierdzając z radością, że to są naprawdę rodacy z krwi i kości i ducha. Ale trzeba było dalej pojechać, bo już była późna godzina, a do samego centrum parafji jeszcze sporo kilometrów, i to złej drogi. Ale już nie odczuwaliśmy zmęczenia, podnosiła nas radosna świadomość, że tu już znajdujemy się między swoimi, w jakiejś nowej cudownej Polsce, choć na brazylijskiej ziemi. Nie dziwiliśmy się więc, gdy na dalszej drodze jeszcze kilkakrotnie nas zatrzymywano i niemniej czule witano.

Przyjazd do Guarany.

Nareszcie — jest już po godzinie 10-ej — dotarliśmy do samego miasteczka Guarany. Jest to już większy ośrodek cywilizacji. Zaraz to spostrzegamy. Ulice są elektrycznie oświetlone, szerokie. Widać murowane ładne domy ze sklepami. Wystawiono liczne bramy na nasze powitanie. Na dużym placu przed kościołem wielka rzesza ludzi. Nie jest to już pora na uroczyste powitanie, a tem mniej, że większa część kolonistów, nie mogąc się doczekać naszego przybycia już się rozeszła, spiesząc do swych domostw, rozproszonych po górach i dolinach, w bliższej lub dalszej odległości od miasta. Ponadto potrzebowaliśmy odpoczynku. Około 300 kilometrów podróży samochodem w jednym dniu przez bory i stepy, przez góry, doliny i rzeki, przy upałach i deszczu — to był naprawdę wielki wysiłek. Ale nie żałowaliśmy go, bo byliśmy świadomi, że dzielni nasi rodacy są warci takiego, a nawet większego wysiłku.

Porto Alegre w Brazylji na początku grudnia 1934 r.

† **Teodor Kubina**, Biskup.



Na dzień 2 lutego. Matka Boska Gromniczna wg malarza-artysty Stachiewicza

Władysław Kośmiński.

Żydzi a świat chrześcijański.

Któż nie słyszał o narodzie, który, sięgając swym początkiem w głuchy mrok dziejowy, zajaśniał w ciągu wieków blaskiem Proroków i mędrców, kapłanów i królów?

A później... później jeszcze — któż nie słyszał, jak ten „lud wybrany", który z utęsknieniem wyglądał swego Mesjasza, króla swego i Zbawcę, przez długi szereg stuleci — załamuje się nagle u podstaw, by odtąd, rozproszony po wszystkich zakątkach globu, tułać się niby bezdomny wygnaniec ze stygmatem żałości w duszy ...

I w tej wiecznej tułaczce po świecie, w tem rozproszeniu, beznadziejnem niemal na przyszłość — zatruła się dusza Izraela. Gorycz w niej bowiem osiadła i smutek zaraz po stracie świątyni i króla. Naród „twardego karku" już za czasów Mojżesza, chłostany przez Boga za liczne od jego prawa odstępstwa, gardzący z tytułu „wybraństwa" swojego innemi ludami świata, doznał nakoniec sam na sobie najbardziej surowej kary: duchowego zaślepienia. Ukrzyżował bowiem Tego, którego mu dokładnie wskazali Prorocy, jako Zbawcę i Mesjasza świata, na którego czekali tak długo. Tak. Z krwią Jezusa spadła na ich oczy zasłona, iż „niepoznali czasu nawiedzenia swego",...

Znaczenie talmudu.

Po zburzeniu **Jerozolimy i spalenia świątyni zmuszeni byli żydzi rozprószyć się po świecie. Mają wprawdzie i nadal Biblję i Mojżesza, ale zaczynają te święte księgi** przez swych rabinów objaśniać. Tak powstają komentarze Miszna i Gemara, które stały się podstawą żydowskiego Talmudu. Niestety, wraz z jego żywotnością, znaczenie Biblji z czasem zaczyna upadać. Oto, co mówi jedna z ksiąg żydowskich (z r. 1590): „powinieneś wiedzieć, że słowa rabinów milsze są od słów Proroków". Sam zresztą Talmud w ten wyraża się sposób*): „Biblja równa się wodzie, Miszna winu, Gemara winu korzeniami zaprawionemu..." Dla ilustracji podobnego sposobu myślenia żydów, nie zawadzi wreszcie przytoczyć też słowa dziennika francuskich żydów postępowych (Archives israelites 25, 150): „Co się tyczy Talmudu, to uznajemy bezwzględną jego wyższość nad księgę Mojżesza"...

Co jednak sądzić o samym Talmudzie, skoro znów inni z postępowych żydów na zachodzie zwłaszcza Europy (t. zw. reforma, w przeciwstawieniu do starowierców, ortodoksów) wprost na Talmud zwalają całą winę, iż on właśnie był przyczyną wrogiego wobec żydów nastawienie się wielu państw chrześcijańskich.

Ci mówią znowu pod adresem starowierców: „system, który błędy Talmudu chce utrzymać, wstrzymuje przyszłość żydowstwa i musi być być uchylonym" **)

Zdania są więc podzielone.

Skutki talmudu.

Nie podobna w krótkim artykuliku przedstawić choćby pobieżnie tylko ważniejszych zasad, uświęconych przez Talmud. Powiemy tylko, iż ta księga nauki żydowskiej, wiary i obyczajów, przesycona jest nienawiścią, zwłaszcza w stosunku do chrześcijan (goimów). Jak sobie poczynali żydzi, gdy szło o sprawy pieniężne, wykazuje historja. Prześladowania, które ich spotykały w wielu krajach Europy, miały jednak swoją przyczynę. Żydzi bowiem uprawiali wyzysk szalony i lichwę, rujnując ludność chrześcijańską w sposób wyrafinowany. Wnoszą do dzisiaj zepsucie, stanowiąc element rozkładu moralnego. Handel żywym towarem, utrzymywanie domów rozpusty, rozpijanie zwłaszcza u nas w Polsce, klasy robotniczej i ludu wiejskiego, w tej Polsce, którą gdy ich prześladowano gdzieindziej, przyjęła ich gościnnie (król Kazimierz Wielki) . . . oto grzechy żydowstwa, odsłaniające **naogół ich wiekowe oblicze. Nic dziwnego. Naród, karmiony od całych stuleci fanatyzmem, obłędną nienawiścią do obcych, w pierwszym rzędzie do świata chrześcijańskiego, jak to dobitnie wyrażają słowa „orła Synagogi" słynnego Majmonidesa:** „Zakazaną jest rzeczą litować się nad gojem", naród, w który się wmawia ustawicznie, iż on tylko stanowi społeczność ludzką, bo obcy (więc i chrześcijanie) nie są ludźmi (tak Menachem, wielki rabin) — nie mógł wyrobić w sobie idei miłości bliźniego, jak ją dziś pojmuje świat prawdziwie kulturalny. Pycha i nienawiść podały tu sobie ręce.

Panowanie żydów nad światem.

A mimo wszystko, żydzi zdołali do pewnego stopnia ten świat opanować. Złotem i prasą. Bankierzy ich trzymają rękę na pulsie życia narodów. Mogłaby też o tem coś powiedzieć ponura kronika wojen i rewolucyj.

A prasa?

Ta wszechwładna królowa, co rodzi opinję publiczną, co urabia poglądy, w czyjem przeważnie jest ręku?...

Wielkie dzienniki we Francji, Anglji, Niemczech (przedhitlerowskich), Austrji itd., redagowane są, albo przynajmniej subwencjonowane przez żydów. Kto szerzy najczęściej pornografję?

A kina, teatrzyki wesołe, kabarety? Kto tu jest często skryty za kulisami?...

Kto wreszcie jest owym złym duchem masonerji i bolszewizmu? Ich „pięknych"(!) poczynań czy to w Hiszpanji i Francji (skandal ze żydem Stawiskim, okropne sceny w Asturji, mrożące krew w żyłach), czy to w Rosji czerwonej?

Kto jest filarem socjalizmu? Żydzi: Marks, Engels, Lassal.

A u nas w Polsce?

W procesach przeciw komunistom, conajmniej połowa, często 3/4 jest nazwisk żydowskich. A przecież komunizm, to wróg państwa polskiego. Znane są też tendencje do łamania w handlu uświęconego tradycją i ustawodawstwem europejskiej cywilizacji spoczynku niedzielnego. W zamian za to narzuca się polskim instytucjom państwowym (klas. Loterja Państw.) spoczynek świąteczny, z tytułu „Dnia Sądnego", jak o tem pisały dzienniki. Te same pisma donoszą o niebezpieczeństwie, jakie grozi naszemu szkolnictwu ze strony nauczycieli-żydów.

A co sądzić o t. zw. handlu „dewocyjnym"? I to w takich nawet centrach katolickiego życia, jak nasza polska Częstochowa? . . . . . .

W Katowicach ma się podobno **wkrótce odbyć zjazd rabinów ogólno-polski. W 50-lecie światowego ich zjazdu, jaki się odbył w temże samem mieście.**

Tak jest. Izrael czuwa z wysoka. Marzy wciąż o koncentracji, o autonomji, o państwie przyszłości, czy to będzie Palestyna, czy inny kraj globu. Izrael czuwa i dąży naprzód wytrwale...

Jaki mu cel przyświeca, domyśleć się łatwo.... Plany Izraela są pomrukiem piorunu...

Rozwiązanie kwestji żydowskiej.

Nad rozwiązaniem kwestji żydowskiej, wielkiego, największego może z problemów o wszechświatowem znaczeniu, pracuje rasa aryjska, świat chrześcijański. Oto założona świeżo **w Szwajcarji „Unja Światowa antyżydowska"** (Union Antijudaique Universelle) zwraca się pod adresem wszystkich narodów ziemi z zapowiedzią przyszłego **„Światowego Kongresu Antyżydowskiego"**, który między innemi punktami, miałby drogą odezwy skierowanej do wszystkich rządów zwrócić ich uwagę na niebezpieczeństwo międzynarodowych intryg żydowstwa, narażających pokój światowy na szwank.

Widać, że jednak przychodzi powoli świadomość, iż obrona ideałów chrześcijańskich świata, jest warunkiem koniecznym jego przyszłości, jego bezpieczeństwa. Świadomość ta musi wniknąć w masy. Muszą one nakoniec zrozumieć, że tylko w Chrystusie jest zbawienie ludzkości.

Ale z tego też punktu widzenia ustosunkować się trzeba do całej kwestji żydowskiej. Wszelkie wrogie odnoszenie się, wszelki ucisk i prześladowanie żydów, nie jest z ducha Bożego.

Dzisiejszy hitleryzm urąga pojęciu chrześcijańskiej miłości, zasadzie, która obowiązuje bezapelacyjnie wszystkich katolików w odniesieniu do wszystkich ludzi dobrych i złych. Zapominamy niestety często o słowach: Miłujcie nieprzyjacioły wasze".

A to właśnie stanowi o dostojności chrystjanizmu.

Nie znaczy to jednak, byśmy się bronić nie mieli. Naszych ognisk domowych, naszej szkoły, całej naszej kultury.

To święty nasz obowiązek!...

Uczmy się przytem tej solidarności, jaka panuje u żydów, uczmy się od nich poszanowania, jakie mają dla swoich rabinów. Tego poprzestawania na małem, jakie widzimy u ich drobnych handlarzy, którzy z małych początków dochodzą cierpliwie do majątku i znaczenia.

---

*) Soph. 18, 2.

**) Archiv. israel. 13, 533.

To są wielkie ich strony dodatnie. Tego uczmy się od nich. Nie czekajmy, aż nas wywłaszczą z naszych majątków, z naszych domów i roli, z naszych warsztatów i fabryk! To się dzieje niestety obecnie. Wy będziecie mieć kościoły, my zaś kamienice — tak mówi Izrael. Proszę przejrzeć statystykę naszych miast .....

. . . .

Świat czeka zawierucha, w której decydującą walkę stoczy Kościół z wszechwładną potęgą Izraela, z potęgą jego wpływów w masonerji i bolszewiźmie. Już obecnie są zwiastuny tego, iż będzie to rozgrywka na śmierć i życie. Ale nie trwożmy się! Odródźmy się duchem, a losy świata zostawmy Temu, który i kąkolowi i pszenicy dozwoli róść razem .....

Jeśli nas nie mylą wszystkie znaki.

W styczniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ znajduje się artykuł ojca Jana Urbana T. J. p. t. „Katolicyzm a kultura“. Autor jego m. in. oświetla, jak wrogowie Kościoła w krajach chrześcijańskich przygotowują walkę z Kościołem, nazwaną często przez nich walką o kulturę czyli po niemiecku „Kulturkapmfem“:

„Kulturkampfy“ przemocą prowadzone, **bywają zwykle poprzedzane i przygotowane przez „kulturkampfy“ prasowe.**

Trzeba bowiem najpierw oswoić opinję publiczną z walką czynną przeciw Kościołowi, zanim się do niej przystąpi, trzeba spokojną katolicką masę usposobić, by kiedy wojna się rozpocznie, masa ta zachowała się biernie i obojętnie, jak wobec zjawiska, z którem oswoiła się już poniekąd jej wyobraźnia. Ludzie, przygotowujący przyszły „kulturkampf“, rozpoczynają tedy od uzasadnienia naprzód jego rzekomej potrzeby. W ten sposób podniecają samych siebie do przyszłych wystąpień, a innych usypiają. Powiedział ktoś o rewolucji francuskiej, że ją przygotowała książka. To samo można stwierdzić przy każdym „kulturkampfie“: przygotowują go, wszędzie i zawsze, książka, gazeta, obrabiając umysły, zanim się uzbroi pięści.

W takim okresie przygotowań do „kulturkampfu“ — jeśli nie mylą nas wszystkie znaki — znajduje się obecnie Polska. Kiedy oficjalni kierownicy jej polityki raz po raz zapewniają o zgodzie z Kościołem, kiedy zaznaczają katolicki charakter narodu, podkreślają potrzebę religijnego wychowania, to jednocześnie **idzie kampanja prasowa, domagająca się zerwania konkordatu, wyrzucenia religji ze szkoły, walki z klerem.** Domagają się tego nietylko **opozycyjni komuniści lub socjaliści,** nie **jakieś niedobitki starych** (antyklerykałów), ale zorganizowane zespoły młodzieży, hodowane pod okiem tegoż rządu — jak one zapewniają — na kierowników w niedalekiej przyszłości nawy państwowej. **Prawdziwy „kulturkampf“ zapowiadają na dzień ujęcia losów państwa i narodu w swoje ręce.** Oczywiście tę zapowiadaną walkę zgóry się rozgrzesza i usprawiedliwia względami „kulturalnej“ natury, wmawiając w opinję, że chodzi o zwalczenie wroga rozwoju prawdziwej kultury ludzkiej“.

Trzeźwość warunkiem oszczędności.

Na Tydzień Propagandy Trzeźwości 1—8 lutego 1935 pod protektoratem Jego Em. Ks. Kardynała Dr. A. Hlonda Prymasa Polski

Rodacy! Zagadnienie oszczędności wysuwa się w czasach obecnych na plan pierwszy. Doroczny „Dzień Oszczędności“, urządzany w całym świecie, świadczy najwymowniej o zrozumieniu potrzeby oszczędzania u narodów kulturalnych.

Do tego zbawczego ruchu przyłączają się organizacje przeciwalkoholowe i podkreślają, iż **niezbędnym warunkiem rozwoju oszczędności jest — trzeźwość. Tę prawdę** należy jaknajczęściej przypominać, jaknajgoręcej popierać.

Życie codzienne uczy, iż **zwolennicy napojów alkoholowych (wódki, wina, piwa) są lekkomyślnie do życia nastawieni,** lekceważą sobie własne ciężkie zapracowane grosze, a nawet gotowi są trwonić grosz publiczny. Podpisując po pijanemu weksle, **doprowadzają siebie i rodzinę do skrajnej nędzy.**

Pierre l'Ermite 49

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Pewnego popołudnia palił papierosa na balkonie swego mieszkania, znajdującego się na drugiem piętrze, gdy nagle rzucił się gwałtownie w tył... Spostrzegł idącą aleją Lolitę... i Lolita zmierzała do jego mieszkania!...

Że przychodziła tu po raz pierwszy, więc szukała... wahała się...

Jednym rzutem oka ogarnął jej złote włosy, ucięte krótko, jej tualetę, jej krok... Tak dobrze znał to wszystko! Serce zaczęło mu bić w piersiach szalonem tempem. Otworzył drzwi pracowni, wychodzące na schody i czekał...

Rzeczywiście za parę chwil ktoś wszedł... Zrozumiał, że pytano stróżkę czy... Pan Dominik Yholdy tu mieszka? Na potwierdzającą odpowiedź dały się słyszeć kroki... o! bardzo powolne i niemiałe... ktoś wstępował na schody...

Dominik zamknął gorączkowo drzwi, przekręcił klucz, popchnął zasuwę; potem, ażeby wzmocnić energię swego postanowienia, przyciągnął starą komodę i zabarykadował drzwi. Tym sposobem, gdyby nawet serce ustąpiło, to fałszywy wstyd, obawa przed śmiesznością przeszkodziłaby otworzyć.

Wszystko to trwało kilka sekund... Słuchał teraz, przyłożywszy ucho do drewnianego przepierzenia, obciągniętego suknem, które oddzielało pokój od schodów. Lolita zatrzymała się widocznie o piętro niżej... Ona także musiała być wzruszona zleceniem, jakie jej narzucono... Bo, zapewne, sama z siebie nie miałaby odwagi i nie ośmieliłaby się na krok tak niepoprawny.

Potem zaczęła znowu wchodzić wyżej... Każdy stopień trzeszczał zlekka pod jej stopą... Wreszcie znalazła się pod drzwiami.

Dominik obu rękami przyciskał piersi... zatrzymał oddech... dusił się...

Zadźwięczał dzwonek ,rozlegając się w całem mieszkaniu.

Zadzwoniła raz... dwa razy... trzy razy...

Długie milczenie... I powoli, bardzo powoli, jak gdyby się jeszcze spodziewała pomimo wszystko, Lolita poczęła schodzić...

Każdy stopień oddzielał od niego coraz dalej młodą dziewczynę. Było to jakby garście ziemi, któremi sam przysypywał, jedną po drugiej, grzebiąc swe żyjące serce na to, ażeby wszystko skończyło się ostatecznie... ażeby to przeklęte serce, tak zawzięte do życia i ciągłego odżywania, umarło wreszcie dla wszelkiego przywiązania ziemskiego... O! wyzbyć się ostatecznie pokusy kochania, zasłonić oczy, żeby nie widzieć zabójczego piękna przyszłości, tego złodzieja ideału... Znaleźć się wreszcie samym obojętnym na wszystko, wobec swego jedynego obowiązku!...

Dominik nawet nie podniósł firanki okna, z obawy spotkania wejrzenia Lolity. Upadł na krzesło i wpatrywał się w podłogę, wyczer-

Ileż to uniknęłoby się tragedyj życiowych, gdyby w miejsce pijaństwa i marnotrawstwa wróciła i była w wysokiej cenie cnota trzeźwości!

Pijaństwo to symbol marnotrawstwa — trzeźwość to symbol oszczędzania. Najbardziej niepotrzebnym wydatkiem — to wydatek na napoje alkoholowe.

Od niego zacząć należy oszczędzanie — a nie od pożywienia, gazety, książki i oświaty, jak to się często dzieje!

Trzeźwość i oszczędność pozwoli daleko szybciej przełamać kryzys i wywalczyć sobie lepsze jutro, zaś alkoholizm kryzys pogłębia i przedłuża.

Także do zasobności skarbu państwa wiedzie droga przez **trzeźwość i oszczędność obywateli,** nie zaś przez pozorne zyski z wypijanych wódek monopolowych.

W obliczu skrajnej nędzy naszych współbraci uczmy się **zwyciężać własne zachcianki.**

Rodacy! Ocknijmy się z zaślepienia i uśpienia. Czas już ostatni podjąć zdecydowaną walkę z wrogiem pomyślnej przyszłości narodu i potęgi państwa naszego. Zbiorowym wysiłkiem walczmy z pijaństwem. Miejmy odwagę zalecać trzeźwość słowem i czynem. Poprzyjmy groszem swoim szlachetny ruch przeciwalkoholowy — w imię dobrze dobrze zrozumianego interesu narodu i państwa.

Tegoroczny Tydzień Propagandy Trzeźwości niechaj skupi cały naród bez różnicy poglądów około wielkiego hasła: Trzeźwość warunkiem oszczędności!

ZANIK SEKTY MARJAWITÓW.

Na 1 stycznia r.b. Płock liczył 34141 mieszkańców. Wyznaniowo liczba ta przedstawia się następująco: Rzym. katolików 20776, wyzn. mojżeszowego — 9433, ewang. augsbursk. — 391, ewangelików reform.—5, marjawitów—474, prawosławnych — 281, greko-katolików 15, bezwyznaniowców — 24.

Zwraca uwagę nikła stosunkowo liczba wyznawców marjawityzmu, którego Płock jest główną siedzibą. Biorąc pod uwagę, że całą prawie tę cyfrę stanowi personel „klasztorny“, należy wysnuć wniosek, że marjawici w Płocku stracili zupełnie swoje wpływy. Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, skąd marjawici czerpią fundusze na utrzymanie i wyżywienie tak licznej bądź co bądź kolonji „klasztornej“.

MSZA ŚW. W PODZIEMIACH KOPALNI WĘGLA.

Na mocy specjalnego zezwolenia Stolicy Świętej w podziemiach kopalni węgla „Esperance“ w Montegnee pod Leodjum odprawioną została po raz pierwszy Msza św. na intencję ofiar tej kopalni. Na głębokości 700 mtr. ustawiono niewielki ołtarz z krzyżem z gałązek jedliny, Na ołtarzu zamiast zwykłych świec ustawiono lampy górnicze. Setki klęczących dokoła ołtarza górników również trzymało zapalone lampy górnicze w rękach.



J. E. ks. Biskup Malecki na łożu śmierci.

pany tym swoim gwałtownym wysiłkiem woli.

Potem odciągnął komodę i zeszedł na dół, ażeby — nie śmiał nawet tego przyznać — dowiedzieć się jednak cośkolwiek.

Stróżka zrobiła gest zadziwienia.

— Jakto, pan tam był?... Ta młoda pani musiała się pomylić o piętro. Pan jej nie widział?

— Nie.

— Wyglądała tak zrozpaczona! Ominął pan miłą wizytę, panie Dominiku.

— A może... ta osoba zostawiła jakie słówko... kartę?...

— Prawda... byłabym zapomniała... oto jest!

Dominik przeczytał na karcie nazwisko, które mało znał... To nie była wcale Lolita, ale jej starsza siostra, zamężna od roku i która była do niej bardzo podobna. Napisała ołówkiem:

— Przyszłam dać wiadomość o pani Yholdy. Żałuję, że nie zastałam.

Dominik ucieszył się, że się pomylił... Ale zarazem zmartwił! Tak, bardzo zmartwił!... Widać, że ta dziewczyna miała nad nim jeszcze ogromną władzę, że ją spostrzegał wszędzie... że jeszcze się jej bał, on, który się schronił do żelaznej fortecy bezwzględnego obowiązku...

I, jak dzikie zwierzę, spoglądając na kraty swej klatki, — łagodny tak, i czuły, patrzał na mury, których potrzebował... bez których brutalnych pomocy, musi się obawiać wszystkiego... Spoglądał na samego siebie... na swoje zdradzieckie ciało... swoje serce współwinne, ten wydrążony muskuł, któryby chciał podeptać... i wołał w przeklętej samotności swego pokoju:

— Któż mnie wybawi od tej miłości, mnie policzkującej... od tego trupiego ciała, które mnie zdradza!

ROZDZIAŁ XXII.

Nagły wyjazd Dominika wprawił Turkusową i Ker-Mimie w osłupienie.

Lolita, nie wiedząc dokładnie wszystkiego, domyślała się jednak wielu rzeczy. Ale nie odczuwała potrzeby mówienia i wywoływania zapytań. Z pewnym rodzajem fatalizmu, oczekiwała biegu wypadków.

Pani Yholdy, z początku zdruzgotana, rozpływała się teraz w oskarżeniach i narzekaniach na księdza Firmin; ale szwagier przeciął odrazu te wybuchy, przez oświadczenie zasadnicze:

— ...Niema jajecznicy bez zbitych jaj. Wojna jest teraz wypowiedziana między nimi, a księdzem. W każdej walce są wahania... Trzeba być przygotowanym, że nie wszystko zawsze pójdzie według ich woli... Ale się go będzie miało, tego proboszcza!... będzie się go miało!

I stryj chodził po salonie, wzdłuż i wszerz, czyniąc gwałtowne gesty i powtarzał: „Będzie się go miało!“ Potem powracał do wytworzonej sytuacji, starając się ją dokładnie określić bratowej:

d. c. n.

GOSPODARSTWO.

Odgoryczanie łubinu.

Sposobów odgoryczania łubinu jest dużo. Wszystkie one są dość kłopotliwe, to prawda. Ale nie powinno nas to odstraszać od stosowania odgoryczania i spasania łubinu, bo pieniędzy na zakup pasz treściwych najczęściej nie mamy, zaś czasu i rąk do roboty w większości naszych mniejszych gospodarstw mamy poddostatkiem. Praca nad odgoryczaniem łubinu sowicie nam się opłaci, bo zaoszczędzimy innych, drogich pasz treściwych.

Jednym z łatwiejszych sposobów odgoryczania łubinu jest następujący: Odpowiednią do potrzeby ilość łubinu gotować przez jedną godzinę. Gdybyśmy chcieli umyślnie dla tego gotowania łubinu palić, to nie opłacałaby się to, bo opał dużoby nas kosztował. Możemy to jednak uczynić przy sposobności gotowania obiadu czy kolacji, lub gotowania paszy dla nierogacizny czy innych zwierząt domowych, a wówczas nie będzie nas to nic kosztowało. Po takiem godzinnem wygotowaniu łubinu, należy go jeszcze moczyć w wodzie przez dwie doby, zmieniając przez ten czas cztery razy wodę. Jeżeli mamy w pobliżu domu wodę bieżącą (jakiś strumień czy rzeczkę), można wówczas moczyć łubin w wodzie bieżącej, wstawiając go do rzeki w jakim koszu. Wystarczy wówczas m o c z e n i e przez jedną dobę. Zawsze jednak, przed użyciem, należy rozgryźć przynajmniej kilka ziarń łubinu i spróbować smakiem, czy ziarno nie jest jeszcze gorzkie, a gdyby się okazało, że zawiera dużo goryczy, to należałoby je jeszcze przez jakiś czas moczyć, dopóki nie straci tego gorzkiego smaku.

Większe ilości łubinu (w większych gospodarstwach) można odgoryczać, używając do tego parnika. Nie należy tylko dawać pełnego parnika, bo łubin nieco napęcznieje. Parować należy przez całą godzinę, a później postępować tak, jak z gotowanym, a więc moczyć, dopóki nie straci gorzkiego smaku. Dobrze uparowany łubin straci gorycz wcześniej, aniżeli gotowany i najczęściej wystarcza moczenie przez dobę w stojącej wodzie (naprzykład w jakiemś naczyniu), jeżeli przez ten czas przynajmniej cztery razy zmienimy wodę.

Odgoryczony łubin bardzo łatwo i prędko pleśnieje, a zapleśniały jest znowu szkodliwy dla zdrowia zwierząt. Należy więc łubin odgoryczać niewielkiemi porcjami — tyle, ile zdołamy spaść w ciągu jednej doby. Gdybyśmy mieli bardzo małą ilość inwentarza, że nie opłacałoby nam się odgoryczanie tak małych ilości codziennie, to wówczas można odgoryczać większe porcje — na kilka dni, ale odgoryczony łubin należy przechowywać w wodzie. Traci jednak wówczas łubin nieco i na wartości odżywczej i na smaku.

Odgoryczony łubin można spasać nietylko bydłem, ale końmi, owcami i nierogacizną.

Jego wartość odżywcza jest przytem najlepiej wyzyskana wówczas, gdy zadawany jest nie wyłącznie sam, ale w pomieszaniu z innemi paszami treściwemi. Rzecz oczywista, że próby należy rozpocząć od mniejszych ilości, bo bydło musi się stopniowo do tej nowej paszy przyzwyczaić.

Or. Otolski.

Z ŻYCIA DIECEZJI.

Przygotowania do obchodu rocznic papieskich.

W związku ze zbliżającą się 13-tą rocznicą wyboru (6 lutego) i koronacji (12 lutego) Ojca św. Piusa XI — Zarządy Parafjalne Akcji Katolickiej w całej diecezji czynią przygotowania do uroczystego obchodu tych dni papieskich. Odpowiednio do miejscowych warunków obchody te odbędą się w niedzielę 10 lutego, albo w tydzień później t. j. 17 lutego.

W Częstochowie organizacją obchodu zajmuje się specjalny Komitet, który przygotowuje uroczystości na dzień 17 lutego.

W związku z rocznicami papieskiemi Naczelny Instytut A.K. wydał specjalny numer „Ruchu Katolickiego" oraz referat w „Szkole czynu" p. t. „Pius XI papież Akcji Katolickiej". Referat ten nabyć można w składnicy D. I. A. K. w Częstochowie, w cenie 10 groszy za egzemplarz.

ECHA ŚWIĄTECZNE.

Corocznie w różnych czasach, a szczególnie w okresie świąt Redakcja „Niedzieli" otrzymuje moc korespondencyj. W tym roku jednakże nadesłane listy wyjątkowo były liczne i miłe Jedne z nich duże i obszerne, inne małe i skromne, jedne z opisem uroczystości opłatkowych, inne choinkowych, jeszcze inne to sprawozdania z jasełek czy obchodów imieninowych i t. d. Słowem cały stos przeróżnych i przemiłych listów. We wszystkich brzmi jakaś radosna i triumfalna nuta. Okazuje się, że pochodzi ona z poczucia siły i coraz większego ładu, jaki nastaje w naszych parafjach. Coraz częściej wspomniane uroczystości organizowane są przez całą Parafjalną Akcję Katolicką i coraz wyższą wartość wykazują.

To jest wielce pocieszające! Przestajemy już być niezorganizowaną gromadą, przestajemy działać w małych grupach na własną rękę, a zdobywamy się coraz więcej na jednolitość akcji, która jest dowodem zarówno jedności ducha, jak i woli o co nawoływał przed laty wielki papież Leon XIII. Oby odtąd każdy nowy miesiąc przynosił nam i nowe zdobycze w tej dziedzinie.

Z KRONIKI REKOLEKCYJNEJ.

W dniach od 10 — 14 stycznia b. r. odbyły się w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie rekolekcje zamknięte dla pań nauczycielek, które przybyły w liczbie 14 osób. Nauki rekolekcyjne wygłosił O. Alfons Jędrzejewski, Paulin z Jasnej Góry, z właściwą sobie znajomością rzeczy i umiłowaniem przedmiotu. To też zarówno rekolektantki, jak i Diec. Instytut A. K. w Częstochowie poczuwają się do miłego obowiązku złożenia W. Ojcu serdecznego podziękowania za łaskawe przeprowadzenie i poniesione trudy w czasie rekolekcyj.

W Strzemieszycach, w domu SS. Pasjonistek odbyły się w dniach od 29 grudnia do 1 stycznia rekolekcje zamknięte dla kobiet w liczbie 19 osób, pod kierunkiem ks. Fr. Strugały. I w tym również wypadku do złożonych podziękowań przez rekolektantki przyłącza się Diec Instytut A K

Z ŻYCIA K. S. M. W POCZESNEJ.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odegrały K. S. M. w sali gminnej pouczające i pełne myśli społecznych przedstawienie p. t. „Surdut i siermięga". Za trafny wybór sztuki i ładną grę spotkało młodocianych artystów całkowite uznanie zgromadzonej publiczności, która obdarzyła wykonawców rzęsistemi oklaskami

Cały zresztą okres świąteczny minął w Poczesnej pod znakiem radości, jaką przynoszą ze sobą święta. Chcąc z tą radością podzielić się z innymi miejscowe organizacje katolickie urządziły w kilku punktach parafji różne imprezy, cieszące się poparciem społeczeństwa. I tak, w dn 27 grudnia urządziła opłatek Krucjata Eucharystyczna dzieci. W dn. 30 grudnia odbył się wspólny opłatek całej Par. Akcji Kat. w Poczesnej, a pozatem oddzielnie odbyły się uroczystości w K. S. M. Ż. w Osinach w dn. 6 stycznia b. r., a następnie w K S M w Hucie Starej „A" w dn. 13 stycznia b. r., gdzie odegrano 3-aktowe jasełka Uczestnik.

MŁODZIEŻ W WILKOWIECKU NA KOŚCIÓŁ.

Nielada ambicję ma młodzież w Wilkowiecku, stawiając sobie obok innych zadań i troskę o piękno świątyni parafialnej.

Po wybudowaniu nowego kościoła, do czego chętnie i z zapałem przyczyniała się młodzież, urządzając na ten cel dochodowe imprezy — dąży obecnie ta sama młodzież do wymalowania świątyni. W myśli przysporzenia funduszów Komitetowi parafjalnemu odegrane zostały w dn. 26 grudnia jasełka, z których całkowity dochód przeznaczono na wymalowanie kościoła, co ma nastąpić na wiosnę b. r. Szlachetne te starania naszej młodzieży spotykają się z żywem uznaniem miejscowego społeczeństwa które z chęcią popiera urządzane przez młodych przedstawienia. M W.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE w Domu Rekolekcyjnym przy ulicy św. Barbary 43:

Dla Kobiet od 25 lutego do 1 marca.

Dla pp. Organistów od 11 — 15 marca.

Dla pań z inteligencji od 1 — 5

Dla mężczyzn od 26 — 30 marca.

Dla panien od 19 — 23 marca. kwietnia.

Dla młodzieży męskiej od 8 — 12 kwietnia.

Uwaga! Początek każdej serji pierwszego dnia podanego w ogłoszeniu, o godz. 7-ej wieczorem. Zakończenie ostatniego dnia rano.

Koszta utrzymania za cały czas wynoszą od 8 — 12 złotych.



Dn. 20 stycznia odbyły się w Warszawie uroczystości związane z rocznicą powstania styczniowego. Ostatni weterani przed szpalerem sztandarów.

Wystawa prasowa i misyjna w Wieluniu.

Siedzę sobie przy biurku w redakcji, pisząc pilnie. Wtem dzwoni telefon. Mówi Wieluń: p. Rogacki, prezes Stow. Mężów Katolickich, oddziału wieluńskiego, zaprasza redaktora na otwarcie Wystawy Prasowej i Misyjnej w Wieluniu. Jakże odmówić tak miłemu zaproszeniu na ciekawą imprezę, urządzoną przez wieluńską Akcję Katolicką! Przecież już od 9 lat w „Niedzieli" i w odczytach i na kursach nawołuję do czytania i rozpowszechniania prasy katolickiej. Wsiadam więc w niedzielę, dn. 20 bm. przed poł. po odprawieniu Mszy św. w autobus i jadę do prastarej stolicy Ziemi Wieluńskiej. Po 2 i pół godzinnej jeździe zdaleka widać wieże kościołów wieluńskich, a góruje nad wszystkiemi wieża dostojnej fary wieluńskiej. Wjeżdżamy w ulicę jedną i drugą i oto jesteśmy w centrum miasta, na placu Legjonów. — Niewielkie to miasto, bo liczące tylko 13.000 mieszkańców; w tej liczbie 8.000 katolików, a reszta to „nasi" ze szlachty jerozolimskiej. Lecz miasto dostojne, czcigodne. Piękne, stare świątynie i klasztory oraz zamek, dziś przebudowany na starostwo, świadczą o wielkiem znaczeniu tego starego grodu za czasów dawnej Rzplitej. Dziś Wieluń jest miastem powiatowem i należy wprawdzie do mniejszych miast polskich, lecz mieszkańcy chcą być godnymi synami wielkich ojców. Panuje tu dobry duch, polski i katolicki. O patrjotyźmie wielunian świadczy choćby pomnik, wystawiony na miejscu egzekucji powstańców z r. 1863. A żywym dowodem głębokiej religijności to choćby te rzesze wiernych, które właśnie — po skończeniu sumy — opuszczają dostojną farę, zapełniając Plac Legjonów i przyległe doń ulice.

Lecz to dopiero pierwsze, powierzchowne wrażenie. Praca katolicka wre niewidzialna na pierwszy rzut oka, w organizacjach Akcji Katolickiej. Podkreślę dziś jeden tylko widoczny objaw tej pracy; przyjeżdżam przecież na otwarcie Wystawy Prasowej i Misyjnej.

Wystawa mieści się w pięknej, okazałej sali Biskupiego Gimnazjum. Trzeba bowiem wiedzieć, że Wieluń szczyci się gimnazjum męskiem, które jest własnością diecezji częstochowskiej. Gimnazjum liczy uczniów 180, posiada dzięki troskliwej, ojcowskiej opiece Arcypasterza naszej diecezji, oprócz budynku gimnazjalnego piękny, nowy gmach, w którego murach mieści się bursa dla uczniów oraz okazała, wielka sala gimnastyczna ze sceną i tym pod. urządzeniami, służąca zarazem społeczeństwu wieluńskiemu do urządzenia uroczystości i różnych imprez społecznych.

Wchodzę na salę. Oczy przykuwa długi szereg gustownie urządzonych stoisk, stanowiących dział misyjny wystawy. Wyłożone tu są książki i pisma misyjne, przybory liturgiczne i dużo przedmiotów z krajów misyjnych, tak że wystawa daje zwiedzającym pewne wyobrażenie o środowiskach, w których nasi misjonarze pracują. Wyżej, na terenie obszernej sceny znajduje się właściwa wystawa prasowa. Tu ze stoisk przemawiają do nas strony tytułowe i afisze polskich pism katolickich, świadcząc o tem, że w Polsce mamy dużo ładnych wydawnictw katolickich. Zapraszają one zarazem zwiedzających do apostolskiej pracy, aby torować drogę dobrej prasie do wszystkich rodzin i domów katolickich.

Lecz oto rozpoczyna się akt otwarcia wystawy. Prezes Stow. Mężów Kat. oddziału wieluńskiego, p. Rogacki wygłasza słowo wstępne, witając licznie zebranych i przedstawiając cel wystawy. Dzięki bowiem jego gorliwości oraz innych członków Akcji Kat. w Wieluniu, a zwłaszcza zarządu Stow. Mężów Kat. wystawa ta doszła do skutku. Następnie p. Rogacki udziela mi głosu. W przemówieniu swem przedstawiam zebranym znaczenie pracy Akcji Katolickiej dla odrodzenia Ojczyzny naszej i szerzenia królestwa Bożego w krajach misyjnych, oraz rolę, jaką prasa katolicka w tej pracy nad odrodzeniem naszej ojczyzny odgrywa, kończąc słowami poety: „Idziem w wielkie, święte boje, Na okopy nowych dni, W zorzach jutra nasze zbroje, Wiosną jutra hymn nasz brzmi". W końcu jeden z braci — franciszkanów z Niepokalanowa, dzięki którym dział misyjny jest tak bogato zaopatrzony, oprowadza uczestników, objaśniając zwłaszcza eksponaty misyjne.

W otwarciu wystawy oprócz wymienionych brali udział czcigodny ks. prałat Przygodzki, proboszcz parafji Wieluń, który zarazem jest duszą całej pracy katolickiej w Wieluniu; ks. Banasiński, dyrektor gimnazjum wieluńskiego, p. mec. Niekrasz, prezes Parafjalnej Akcji Katolickiej, p. Świderska, prezeska Stow. Niewiast Kat. Oddziału Wieluńskiego, p. Rymarkiewiczowa, prezeska Polskiej Macierzy Szkolnej w Wieluniu i inni przedstawiciele organizacyj społecznych, oraz około 150 osób, przeważnie z inteligencji wieluńskiej.

Wyrażając Stow. Mężów Kat. na ręce jego prezesa, p. Rogackiego uznanie z powodu trudów poniesionych około zorganizowania miłej i udanej wystawy, i życzenie, aby prastary gród wieluński dzięki gorliwej pracy miejscowej Akcji Katolickiej był w Ojczyźnie naszej silnym bastjonem ducha i prasy katolickiej, opuszczamy wystawę, a ja powracam do Częstochowy.

Redaktor.

Ks. Prymas Hlond o nowem prawie małżeńskiem.

Na akademji ku czci św. Rodziny (w Poznaniu, w dn. 13 stycznia r. b.) J. Em. ks. Kard. Prymas Hlond wygłosił przemówienie o rodzinie katolickiej, którem m. in. powiedział:

„Nowy rok ma podobno pozostać pamiętny w dziejach życia polskiego także przez nowe prawo małżeńskie. Jest ono konieczne jako wyraz scalenia naszego ustawodawstwa. Wszyscy uświadamiamy sobie dziejową doniosłość przyszłego prawa, jako jednego z najistotniejszych warunków naszego zdrowia i potęgi. Pragniemy, by Polska posiadła prawo małżeńskie najlepsze i najzupełniej uwzględniające godność i potrzeby nowoczesnego państwa. Takiem prawem nie może być ustawa, wysnuta z bezwładnych przesłanek przeżytego światopoglądu, lecz jedynie prawo oparte na prawidłach niestarzejącego się zakonu moralnego. Niech ono będzie takie, by w dziejach kultury polskiej było pomnikiem naszej woli do życia i naszej etyki. A co się tyczy nas katolików, którzy mamy tytuł najwierniejszych i najofiarniejszych obywateli, wyrażam wspólne oczekiwanie, że to nowe prawo, o ile się nas tyczyć będzie, uwzględni zasady naszego sumienia religijnego. Jest to możliwe i zgodne zarówno z dobrem jak i z godnością Państwa. Takie prawo małżeńskie będzie obok dobrej Konstytucji bodaj czy nie najdonioślejszym czynnikiem wielkości Polski.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. J. E. Ks. Biskup Kubina, Arcypasterz naszej diecezji, w dn. 20 stycznia zakończył wizytację kolonij polskich w Brazylji i z Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, wyjechał do Polski. Podróż statkiem potrwa prawdopodobnie 2 tygodnie.

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała w ub. tygodniu budżety Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, długów państwowych i mo nopoli. Według ostatnich zestawień zadłużenie wewnętrzne Rzplitej wy nosi 1.346.316.522 zł., a długi zagraniczne 3.185.734.075 zł. Wr. 1935-36 monopole mają według preliminarza, wpłacić do skarbu 630 miljonów zł., z czego przypada na monopol solny 46.650.000 zł., na tytoniowy 330.000.000, na spirytusowy 219.750.000, na loterję 20 miljonów, a na monopol zapałczany 13 miljonów sto tysięcy.

Expose min. Becka. Przewodniczący sejmowej komisji zagranicznej poseł Janusz Radziwiłł zwołał posiedzenie tej komisji na piatek dn. 1 lutego. Na posiedzeniu tem wygłosi minister Józef Beck przemówienie o [illegible] polityce zagranicznej.

Awanse urzędnicze. W dniu 1 lutego r. b. w urzędach państwowych zostaną przeprowadzone awanse urzędnicze, które przywrócono w lutym ubiegłego roku w związku z wejściem w życie nowej ustawy uposażeniowej. Awanse te obejmą urzędników państwowych niższych grup.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zajęło się kwestją potanienia materjałów budowlanych w przyszłym sezonie. Samorządy otrzymały polecenie nieobciążania podatka mi komunalnemi kamienia do budowania dróg, ładunków drzewa budulcowego itd.

70 miljonów zł. winni rolnicy kupcom. Organizacje gospodarcze przeprowadziły ankietę o zadłużeniu rolnictwa wobec handlu. aJk się okazzuje, zobowiązania krótkoterminowe rolników wobec kupiectwa sięgają cyfry 70 milj. zł.

7 milj. zł. na budowę domów i osiedli robotniczych. Komitet ekonomiczny ministrów ustalił podział między poszczególne województwa sumy 7 miljonów zł. na budowę domów i osiedli robotniczych.

Rokowania handlowe polsko-greckie rozpoczęły się w Warszawie w dn. 25 ub. m. w sprawie przedłużenia umowy handlowej między Pol dzy a Grecją.

Zaczadzenie pięciorga dzieci wydarzyło się we wsi Rogowie, pow. miechowskiego. Matka, Anna Siudakowa, napaliwszy w piecu ogień, udała się do sąsiedniej wsi. Po powrocie do domu, nie mogąc dobudzić dzieci, weszła do domu oknem. Na podłodze leżało 5-ro małych dzieci w stanie nieprzytomnym. Jedno dziecko zmarło, a czworo uratowano.

Straszny wypadek z bronią. W gajówce Ołyczka pow. łuckiego syn nadgajowego 12-letni Paweł Ostrowski ,w czasie nieobecności rodziców bawiąc się nabitą fuzją, spowodował wystrzał, zabijając na miejscu towarzysza zabawy, 9-letniego Jana Grochowskiego.

Żołnierz rozszarpany przez wilki. Niedaleko Kowla na drodze znaleziono płaszcz i czapkę żołnierską, szablę i kości ludzkie. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że z lasu wypadło stado wilków, które napadły na powracającego z urlopu żołnierza.

Premjer pruski Goering przybył do Warszawy w dn. 27 stycznia i wziął udział w polowaniu reprezentacyjnem w puszczy Białowieskiej.

Straszna burza śnieżna szalała nad Borysławiem w nocy z dn. 25 na 26 ub. m. Wskutek tego około 20 wież wiertniczych na kopalniach naftowych zostało zniszczonych, a dachy w wielu miejscach zerwane. Szkody wyrządzone w przemyśle naftowym wynoszą około pół miljona zł. Huragan spowodował katastrofę kolejową na stacji w Synowodzku Wyżnym. Pociąg osobowy, zdążający w kierunku Lwowa, najechał na pociąg stojący na stacji. 29 osób zostało lżej i ciężej kontuzjowanych.

NIEMCY. Deficyt budżetowy Niemiec. Według sprawozdania ministerstwa finansów Rzeszy, budżet państwa niemieckiego wykazał z końcem listopada ub. r. deficyt w wysokości 2.058,2 milj. mk. W sumie tej mieści się już niedobór z budżetu roku poprzedniego w kwocie 1.790 milj. marek.

Zagadkowa śmierć generała. W pobliżu Hildesheim znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki b. generała niemieckiego Iwana Ketlera, który w czasie wojny był komendantem obozu jeńców w Hameln w Hanowerze.

Bank Rzeszy, w porozumieniu z poszczególnemi instytucjami finansowemi, rozpisał na rachunek rządu Rzeszy wielką pożyczkę wewnętrzną w wysokości 500 milj. mk. Pożyczka przeznaczona jest na sfinansowanie robót dla zatrudnienia bezrobotnych.

„Krwawiące" fronty Niemiec. Dziennik niemiecki „Deutsche Front" zamieścił mapkę z wyrównanemi granicami Niemiec. Na mapce tej prócz Saary nakreślono Pomorze, Śląsk, Gdańsk, Alzację i Lotaryngię i t. p. Po Saarze przyjdzie kolej na rewizję innych granic.

Nagłe odwołanie zebrania Reichstagu (parlamentu Rzeszy) nastąpiło w dn. 25 ub. m. Na posiedzeniu tem kanclerz Hitler miał przedstawić swój program reformy państwa. Rząd niemiecki nie zdążył opracować projektu reform i z tego powodu posiedzenie Reichstagu odwołano.

FRANCJA. Całkowite wstrzymanie emigracji zarobkowej. W ciągu ostatniego roku wyjechało z Polski do Francji na roboty 8662 osoby, podczas gdy za lat ubiegłych wyjeżdżało 20 do 30 tys. osób. Obecnie emigracja zarobkowa została wstrzymana.

ANGLJA. Omal nie spłonęło żywcem 250 nieuleczalnie chorych. W szpitalu dla nieuleczalnie chorych w Londynie wybuchł pożar. Dzięki przytomności umysłu i ofiarności personelu udało się w przeciągu krótkiego czasu przenieść 250 pacjentów z płonącego domu w bezpieczne miejsce.

WŁOCHY. Mussolini zmienił swój gabinet. Niektórzy ministrowie ustąpili. Na ich miejsce król na wniosek Mussoliniego zamianował innych. **Mussolini nadal** piastuje 7 tek ministerjalnych w rządzie.

W Rzymie niebywałe mrozy. W dniach od 21 do 25 ub. m. panowały w Rzymie nieznane dotąd mrozy. Termometr wykazywał 6 stopni poniżej zera.

JUGOSŁAWJA. Straszny wybuch gazów w kopalni wydarzył się w miejscowości Zajeczar w Serbji. Liczba zabitych robotników wynosi 30 osób i około 20 ciężko rannych.

ROSJA SOW. Wielki cios dla Sowietów. W dn. 25 ub .m. zmarł w Moskwie na udar serca wicepremjer rządu sowieckiego Kujbyszew, jeden z najbardziej zasłużonych członków parji. Zmarły liczvł zaledwie 47 lat.

Ceny płodów rolnych. W dniu 28 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 14 zł. 50 gr. Pszenica 18 zł. Owies 14 zł. 50 gr. Jęczmień 16 zł. Otręby pszenne 11 zł. 50 gr., żytnie 10 zł. Koniczvna biała 95 zł. czerwona 125 złotych

---



Ilość świń w stosunku do ilości mieszkańców w niektórych krajach rolniczych.

Komitet Obywatelski Uczczenia Pamięci Ś. P. BRONISŁAWA PIERACKIEGO,

Gen. Bryg. i Ministra Spraw Wewnętrznych, został zawiązany w Warszawie i postawił sobie w pierwszym rzędzie zadania następujące:

Wzniesienie na mogile Jego grobowca, który byłby wyrazem czci i pamięci całego społeczeństwa; zrealizowanie projektu pomnika w Nowym Sączu — mieście rodzinnem Zmarłego; utworzenie szeregu stypendjów Jego imieniem; wreszcie zebranie dorobku Jego myśli w jednem wydawnictwie, któreby stać się mogło trwale bijącem źródłem Jego umysłu i charakteru.

Rozpoczynając swe prace Komitet obywatelski zwraca się do wszystkich obywateli Państwa, którzy w tak wyraźny sposób zadokumentowali wolę uczczenia Zmarłego, o pomoc moralną i materjalną w realizowaniu wysiłków temu celowi służących.

Komitet wykonawczy stanowią: Przewodniczący Prof. Dr. Leon Kozłowski, Prezes Rady Ministrów, Wiceprzewodniczący Marjan Zyndram Kościałkowski, Minister Spraw Wewnętrznych, Skarbnik Tadeusz Wasung, sekretarz Gen. P.K.O., Sekretarz Mikołaj Dolanowski, poseł na Sejm.

Ofiary na powyższy cel z terenu miasta Częsochowy prosimy kierować do Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Częstochowie (Ratusz pokój Nr.) w godzinach od 8—15-ej.

Dnia 18 stycznia odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Dr. Henryka Grubera, doroczne bilansowe posiedzenie Rady Zawiadowczej P. K. O.

Po wysłuchaniu sprawozdania rachunkowego i sprawozdania Komisji Rewizyjnej, Rada zatwierdziła bilans P. K. O. za rok 1934, zamykający się czystym zyskiem zł. 5.867.695,87.

Stwierdzono znaczny rozwój we wszystkich działach pracy Instytucji, a w szczególności znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych, który był prawie dwukrotnie większy aniżeli w roku 1933.



Stosunek ilości świń do ilości mieszkańców w poszczególnych województwach Polski.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Łamigłówka.

Ul. B. Paluszek.



Ułożyć 10 wyrazów o poniższem znaczeniu. Miejsca oznaczone krzyżykami, złożą imię i nazwisko wielkiego malarza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) pierwiastek chem. wynaleziony przez naszą słynną rodaczkę, 3) imię żeńskie, 4) zakład naukowy dla kleryków, 5) syn Saula, 6) pasmo gór w Azji, 7) starożytna bogini grecka, 8) sekciarz XII wieku, 9) książę z prawem cesarza niem., 10) rodzaj materjału oświetlającego.

Za dobre rozwiązanie powyższej łamigłówki przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 3.

Papież Pius XI.

P	A	D	R	E
A	N	T	Y	K
P	A	C	H	I
I	S	K	A	C
E	L	E	G	O
Ż	W	A	C	Z
P	A	J	A	C
I	Z	O	P	A
U	F	N	A	L
S	U	H	A	K
X	E	P	E	S
I	E	D	E	N

Dobrych rozwiązań nadesłano 8. Nagrody przez losowanie otrzymali: J. Wardecki, Częstochowa, 2) Z. Chyliński, Częstochowa, 3) W. Przyrodzki, Częstochowa.

HUMOR.

Prędki.

— Pisze pan wolno! Rachuje pan jeszcze wolniej! Czy pan wogóle coś prędko robi?
— Owszem — odpowiada pracownik.
— Co?
— Bardzo prędko się męczę!

Trafna odpowiedź.

Dziedziczka do ogrodnika: — Marcinie, ja się dziwię, dlaczego to się nie żenicie? Przecież pierwszy ogrodnik na świecie, ojciec Adam miał żonę.
— Tak, to prawda! Ale stracił z jej winy swoje dobre stanowisko, bo go Pan Bóg z ogrodu rajskiego wypędził.

W sklepie.

— Proszę pana o dwa kołnierzyki!
— Czy takie, jak moje?
— A czy niema czyściejszych?

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5 **Administracja:** CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. 13. Konto P.K.O. 68757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.